

Yazar

INSTRUKTOR



Rozdział 1

WYPADEK

„Co ja miałam jeszcze kupić?” – myślała Ania.

– Kaja, cukier czy sól, co mama mówiła? – spytała.

Młodsza siostra Ani, ośmioletnia blondynka w okularach, spojrzała zdziwiona.

– Nie wiem – odparła beztrąsko. – Mogłaś słuchać.

Szły do widocznego już po drugiej stronie ulicy Witkiewicza sklepu spożywczego. Drewniany budynek ze spadzistym dachem i trzema facjatkami, podobnie jak wszystkie domy w Kazimierzu Dolnym objęty był ochroną konserwatora zabytków. Tylko mały napis na froncie informował o jego przeznaczeniu. W sezonie turystycznym w niewielkim wnętrzu panował najczęściej niemiłosierny tłok, a że był właśnie początek lipca siostry z niewesołymi minami otworzyły drzwi. W środku ujrzały ponad dziesięć osób stojących w kolejce. Zapowiadało się kilkanaście minut czekania. Pocieszeniem był fakt, że sklep posiadał klimatyzację, co dawało ulgę od panującego upału. Lipiec jakby chciał udowodnić, że nie na darmo nosi miano najgorętszego miesiąca polskiego lata. Wchodząc, dziewczynki minęły się z mężczyzną, który dość energicznie otwierał kupioną przed chwilą paczkę papierosów. Po dobrym kwadransie Ania z Kają uporały się z zakupami i chwilę później znów spłynął na nie lejący się z nieba żar. Ruszyły wolno w stronę klasztoru, przed którym w prawo skręca się na Krakowską, gdzie mieszkały. Kiedy przedarły się przez grupę wycieczkową wracającą ze zwiedzania klasztornego wzgórze weszły prosto w chmurę dymu tytoniowego. Ania spojrzała z niezadowoleniem w stronę siedzącego na ławce palacza. Był to ten sam mężczyzna, z którym minęły się wchodząc do sklepu. Palący zrobił niewinną minę i zaciągnął się z wyraźną przyjemnością

kolejną porcją dymu. Nastolatka wzruszyła ramionami i ruszyły z siostrą dalej.

Ania skończyła w czerwcu szesnaście lat. Była blondynką o niebieskich oczach. Nie uważała siebie za piękność, ale przyciągała uwagę płci przeciwnej. Odruchowo wyprostowała się. Miała na sobie żółtą koszulkę na ramiączkach, dzinsowe szorty i klapki. Wiedziała, że młoda dziewczyna w takim stroju działa na facetów. Mężczyzna rzeczywiście obserwował nastolatkę i jej młodszą towarzyszkę, gdy dźwigając zakupy podążały wąskim chodnikiem w górę Krakowskiej. Zgasił niedopałek i ruszył spacerkiem w tym samym kierunku. Miał ustalić szczegóły nagłośnienia na zbliżającej się imprezie dla dzieci w parku linowym. Powietrze wydawało się lekko falować od upału, chociaż było dopiero po dziesiątej. Mężczyzna wciąż widział przed sobą dziewczynki niosące torbę. Kiedy minęły popularny wśród przyjeżdżających do Kazimierza artystów Dom u Profesora, w panującą ciszę wdarł się narastający dość szybko warkot silnika. Mężczyzna odwrócił się i w ostatniej chwili odskoczył na siatkę ogrodzeniową biegnącą przy chodniku. Sporych rozmiarów betoniarka przejechała niemal ocierając się o niego. Pojazd posuwał się dalej wzbudzając tumany kurzu. Ania, idąca po prawej stronie, zdążyła przylgnąć do płotu, ale Kaja, która z trudem dźwigała trzymaną torbę, zachwiała się i mężczyzna ułamek sekundy później zobaczył biały obłoczek pyłu z pękających paczek mąki i przewracające się na chodnik ciało młodszej z dziewczynek.

Betoniarka znikła już za łukiem drogi. Kierowca chyba nawet nie zauważył, że kogoś potracił. Mężczyzna podbiegł do leżącej. Ania stała jak sparaliżowana, patrząc na siostrę. Skóra na prawym przedramieniu Kai była pęknięta od uderzenia. Rana miała prawie dziesięć centymetrów długości. Mężczyzna zauważył też natychmiast, że kość jest złamana. Dziewczynka była jednak przytomna. Pojękiwała cicho, a po policzkach płynęły strużki łez. Wyglądały groteskowo na twarzy pokrytej białym pyłem z roztrzaskanych paczek mąki.

Mężczyzna rozejrzał się w prawo i w lewo. Pusto. „Cholera” – pomyślał – „Nie mogę tego robić.” Spojrzał przez chwilę w oczy starszej dziewczyny. Patrzyła na niego z taką nadzieją na pomoc, na jakiś cud. „Dlaczego musiałem akurat trafić na coś takiego?”

– Pogładź ją delikatnie po głowie – powiedział.

Nastolatka była tak przerażona, że wykonała polecenie jak automat.

– Odwróć głowę. Nie patrz.

Ania zaczęła spoglądać bezmyślnie na zielone krzewy rosnące w pobliżu. Nieznajomy przyłożył delikatnie palec wskazujący i środkowy do czoła leżącej, wciąż przytomnej Kai.

– Nie bój się. Zaraz przestanie boleć – powiedział, starając się, aby jego głos brzmiał jak najbardziej uspokajająco.

Po chwili ujął w dłonie zmasakrowaną rękę. Ania nie wytrzymała. Musi wiedzieć, co ten nieznany facet robi z jej siostrą. Nadal nie rozumiała, co się właściwie dzieje. Stała wciąż, nie mogąc się ruszyć z przerażenia. Myśli przebiegały jej przez głowę w szalonym tempie. Była przecież odpowiedzialna za Kaję, miała jej pilnować. Co powie w domu? Co robi ten człowiek? Kim on jest? Nagle uświadomiła sobie, że skądś go zna. To jeden z pracowników Ośrodka Kultury.

Patrzyła na ręce mężczyzny przesuwające się wolno nad ciałem siostry. Rozerwana skóra, niczym w filmie odtwarzanym od tyłu, zaczęła się zrastać. Ania pomyślała, że z jej umysłem dzieje się coś złego. Przecież to co widziała, nie mogło się dziać naprawdę.

Od wypadku minęło nie więcej niż dziesięć minut. Mężczyzna rozejrzał się znów z niepokojem wzdłuż lewej i prawej strony ulicy. Zakrawało na cud, że w sezonie, w Kazimierzu, nadal nie było tu nikogo oprócz nich. Może to z powodu upału? Kaja wciąż leżała tam, gdzie upadła. Po strasznej ranie nie było już śladu.

– Poruszaj palcami – powiedział. – Powoli.

Dziewczynka zrobiła to, o co poprosił. Ania, nie wierząc przez cały czas w to, co widzi, obserwowała, jak palce siostry drgnęły, a po chwili zaczęła nimi poruszać. Zapominając zupełnie w jakim stanie była jej ręka jeszcze kilka minut temu, podrapała się nią w nos pokryty mąką. Ania zaczęła jednocześnie śmiać się i płakać.

– Kaja, Kaja, kochana. Moja kochana siostrzyczko.

Objęła ją i zaczęła tulić, całować po policzkach. Mężczyzna uśmiechnął się. „Warto było. Jednak warto”. – Pomyślał.

– No już dobrze – zwrócił się do Ani – Bo ją udusisz.

Umysł starszej z dziewczyn zaczął powoli wracać do normalnego funkcjonowania. Wciąż trzymając dłoń siostry spoglądała na mężczyznę.

– Dziękuję – powiedziała patrząc mu w oczy – Nie wiem, co mam powiedzieć. Dziękuję. Ja właściwie nie jestem pewna, czy to wszystko dzieje się naprawdę.

Puściła Kaję i uściśnęła rękę Askaniusza. Rękę, które uratowały jej małą siostrzyczkę. Mężczyzna drgnął. W pierwszej chwili pomyślał, że to wina upału i lekkiego zmęczenia, jakie odczuwał po stracie energii włożonej w ratowanie dziewczynki. Jednak czuł to. Cały czas, kiedy Ania go trzymała, czuł to. Nigdy się nie mylił. Zawsze bezbłędnie rozpoznawał charakterystyczny, wibrujący prąd. Ale jak to możliwe? Przecież tak niewielu ludzi posiada ten dar. Ta nastolatka? Ona? Może to wszystko nie było przypadkiem?

Spojrzał na Anię uważniej. Oczy. Jaki ma kolor oczu? Zasnute lekką mgiełką wzruszenia lśniły tak czystym błękitem, że był już pewien. Ale kim ona jest?

– Jak masz na imię? – zapytał.

– Ania.

– Posłuchaj – zaczął mówić bardzo powoli i spokojnie. – Wiem, że jesteś zdenerwowana. Wiem, że trudno ci zrozumieć to, co się wydarzyło. Za chwilę twoja siostra zapomni o wszystkim. Rozumiesz?

Ania popatrzyła na Askaniusza ze zdziwieniem.

– Jak to zapomni? Jak można coś takiego zapomnieć?

– Postaram ci się to wytłumaczyć – mężczyzna rozejrzał się wokół. – Chodźmy stąd. Kawalek dalej jest park linowy. Usiądziemy na ławce i pogadamy. Zaufaj mi.

– Noo... dobrze. – dziewczyna nie bardzo wiedziała, co odpowiedzieć. – Jak mam nie ufać. Uratował pan życie Kai, to znaczy mojej siostrze.

– Przepraszam. Nie przedstawiłem się. Nazywam się Askaniusz Krzysztofiak.

Ania pokiwała głową.

– Pracuje pan w Ośrodku Kultury, prawda? Widziałam pana na paru imprezach.

– Tak. To prawda. Chodźmy. No, Kaja, wstajemy – zwrócił się do ośmiolatki. – Dostyc już się należałaś.

Razem z Anią pomogli dziewczynce wstać i powoli ruszyli w stronę parku.

– A zakupy? – wykrzyknęła Kaja – Co powiemy mamie?

– Coś wymyślimy. Nie martw się – szybko odpowiedział Askaniusz.

Nie wiedział jak ma to rozegrać. Małej Kai musiał zmodyfikować pamięć. Z Anią nie mógł tego zrobić. Trzeba czymś zająć młodszą dziewczynkę.

– Aniu, byłoby dobrze, żeby siostra pobawiła się teraz z koleżankami. Powinna dojsć do siebie po tym wszystkim, co się zdarzyło. Nie wiesz, gdzie można znaleźć jakieś jej znajome?

– No właśnie w parku. Mieszkamy kawalek dalej.

– To świetnie.

– O, nawet już je widzę z daleka! – krzyknęła dziewczyna.

Kiedy zbliżali się do wejścia Askaniusz dyskretnie, tak żeby nie dostrzegła tego Ania, zbliżył swoją dłoń do głowy Kai. „W porządku” – pomyślał – „Już nie pamięta”.

– Popatrz, tam chyba są twoje koleżanki – zwrócił się do dziewczynki.

– Super, Ola i Paulina! – wykrzyknęła ośmiolatka. – Mogę do nich pójść na chwilę? – zwróciła się do starszej siostry.

– Tak, jasne. Tylko nigdzie nie odbiegajcie.

– Spokojnie. Co tak się przejmujesz? – odparła wesoło.

– Będziemy ją widzieli – powiedział Askaniusz do Ani – Nie martw się.

Kaja pobiegła, a mężczyzna z nastolatką usiedli na jednej z ławek stojących przy starym spichlerzu.

– Twoja siostra już nic nie pamięta.

– Ale... Jak to? – dziewczyna nadal nic nie rozumiała.

– Nie będę tłumaczył tego dokładnie. Nie ma teraz czasu i... to dość skomplikowane. Zrób to, o co prosiłem. Posłuchaj uważnie i zaufaj mi.

Spojrzał jej głęboko w oczy. Ania poczuła jakby muśnięcie delikatnego powiewu wiatru. Otoczył ją jakiś nagły spokój.

– Dobrze – odpowiedziała. – Zaufam panu. Słucham.

– Tak jak wspomniałem, twoja siostra nie pamięta już wypadku – zrobił krótką pauzę. – Potrafię coś takiego zrobić. Ty też mogłabyś już o niczym nie wiedzieć, ale z pewnych względów, to zdarzenie zostanie w twojej pamięci. Jednak to, co dziś zobaczyłaś, to co zrobiłem z ręką Kai, musi pozostać tylko dla ciebie. Nie wolno ci powiedzieć o tym nikomu. Rozumiesz? Ani rodzicom, żadnym koleżankom. Nikomu.

Ania słuchała kiwając głową. To, co mówił ten facet brzmiało jak bajka.

– Ale co powiedzieć o zakupach? – spytała po chwili.

Uśmiechnął się. Nie pomyślał, że to będzie stanowiło dla niej jakiś problem.

– Powiesz, że rzeczywiście mijał was jakiś samochód, trafił w torbę i wszystko się rozsypało. Wymyślisz resztę. Na pewno potrafisz.

– Dobra – kiwnęła głową. – Coś wymyślę.

Askaniusz zastanowił się szybko co ma w planach na najbliższe dni.

– O której kończysz szkołę w piątek? – zapytał.

– O... No co pan? Przecież są wakacje – odpowiedziała Ania marszcząc czoło, zdziwiona, jak można nie wiedzieć o feriach.

– Rzeczywiście – zreflektował się mężczyzna – Zapomniałem. Zrób tak żebyśmy mogli się tutaj przy spichlerzu spotkać pojutrze o... – spojrzął na zegarek – No powiedzmy o piętnastej. Dasz radę?

– Jasne. Nie ma sprawy. Tylko... dlaczego mamy się spotkać?

Askaniusz zastanowił się, czy nie za bardzo „uspokoił” dziewczynę.

– No myślę, że chcesz się więcej dowiedzieć o tym jak pomogłem twojej siostrze – wyjaśnił spokojnie.

– Och... No tak – Ania rozwichrzyła dłonią włosy. – Boże, jaka ja jestem głupia.

Askaniusz uśmiechnął się.

– Nie jesteś głupia. Nie mów tak o sobie – powiedział wstając z ławki. – Ja muszę już pójść. Pamiętaj co powiedziałem. To bardzo ważne. No i... nie zapomnij o piątku.

– Nie zapomnę – odparła Ania – Nie zapomnę bo... ja pamiętam.

Askaniusz zobaczył jak jej błękitne oczy w ułamku sekundy znów pokryły się delikatną mgiełką. Uśmiechnął się znów do niej.

– No, wszystko jest już dobrze. Popatrz jak twoja siostra szaleje.

Kaja goniła którąś z koleżanek, krzyczała i śmiała się beztrosko na cały głos. Pamięć o tym, co się zdarzyło niecałą godzinę temu, nigdy już do niej nie powróci.